

GŁOS SENIORA

tomu. Książkę zredagowali redaktorzy krakowskich „Gór”, oni ją też wydali. Błędów przemknęło się niewiele – sprostujmy przynajmniej jeden (s. 245): Jano Sawicki to całkiem inna osoba aniżeli „Szmaciarz” Jerzy. A prof. Andrzejowi Matuszykowi z serca dziękujemy za pomysł i realizację książki – w imieniu czytelników, ale także autorów zaszczyconych przywołaniami, szczególnie tych licznych, którzy osobiście już nie wyrażą swojej wdzięczności. *Józef Nyka*

Z NASZEJ POCZTY

Przeczytałem czerwcowy GS – w artykule „Kochajmy szpagaty” miło mi było znaleźć ślady mojego małego wkładu w nasze górskie media. Poprawki wymaga historia rubryki „Alpinizm” w piśmie „Karkonosze”: ukazywała się ona nie od lat 70. lecz od r. 1983, a po moim wyjeździe z kraju przez dłuższy czas redagował ją Wojciech Jarociński. Kącik Alka Lwowa w „Sigmie” nazywał się „Alpinarium”. Alek miał też inne stałe kolumny, chyba w „Wieczorze Wrocławia” i w Magazynie „Gazety Robotniczej”, mam nadzieję, że sam pomyśli o uzupełnieniach. Jerzy Kolankowski sporo publikował w prasie regionalnej („Nowiny Jeleniogorskie”, „Karkonosze”, także w rubryczce „Alpinizm”), stałej kolumny z tego co wiem nie prowadził. O wspinaniu dużo też pisywał popularny dziś autor książek, Henio Piecuch, ale zdaje się również tylko od czasu do czasu. Z „Taternikiem” jestem na bieżąco. Ostatni numer jest bardzo ciekawy, choć brakuje mi trochę informacji wspinaczkowej z gór wysokich, średnich i ze skałek. Najbliższy zeszyt ma być poświęcony polskim „piachom”, głównie Hejszowinie. Na stronie internetowej PZA czytamy notatkę Jerzego Porębskiego o Izbie Pamięci Jurka Kukuczki. Autor stwierdza, że izba jest skromna, no i że gdyby to było na Zachodzie... Znając trochę Zachód, ciekaw jestem, gdzie tu tak się dba o pamięć nawet najwybitniejszych alpinistów. W lipcu odwiedził nas mój siostrzeniec Tomek, młody oficer, świeżo po powrocie z Afganistanu. Byliśmy na krótkim wyjeździe w Kolorado. Trochę wspinania (Rifle), no i rowery górskie. Dzięki rowerom poznałem okolice Crested Butte. Najładniejsza dolina w CO, jaką oglądałem – kilometry okrytych kwiatami łąk. A w ostatni weekend byliśmy w New. W Meadow puściuteńko, my zaś stale szukamy skały na nowości. Pozdrawiam bardzo serdecznie wszystkich Znajomych i Przyjaciół w kraju – *Władek Janowski* czyli *Rudaw Janowic*

VARIA

● 12 czerwca zmarł w wieku zaledwie 60 lat Janusz Badura, alpinista, publicysta, działacz organizacyjny i kolekcjoner górski, członek KW i PTT. W biuletynie PTT „Co słychać?” 6/2011 pożegnał go Szymon Baron treściwym in memoriam, w którym zacytował jego ciekawą internetową autobiografię górską. Ten sam numer przynosi też wspomnienie o zmarłym 27 kwietnia prof. Andrzeju Budzanowskim. ● Janusz Badura zamieścił niedawno w „Taterniku” cenny artykuł o partnerze Stanisławskiego z Kościółka, Witoldzie Wojnarze i jego grobie w Bielsku-Białej. Materiał ten jest skrótem szczegółowszego opracowania, które w całości ukazało się w „Biuletynie Informacyjnym” Oddziału Bielsko-Biała PTT 3/2010. ● 90. urodziny święci w tym roku zasłużony słowacki JAMES, który uroczystości urodzinowe połączy z 87. Tatrzańskim Tygodniem Taternickim (THT). Jamesacka rodzina spotka się nad Stawem Popradzkim w dniach od 7 do 14 sierpnia. W piątek 12 sierpnia w Nowej Wsi Spiskiej odbędzie się jubileuszowe zebraństwo władz i gości w historycznej Reducie, która w r. 1921 była kolebką organizacji. ● Schronisko pod Wagą ukończono w połowie, druga połowa jest już w murach, choć ustawiczne tego lata deszcze spowolniają prace i ograniczają loty helikoptera dostawczego. Gotowa część nie udziela noclegów ale jej bufet obsługuje turystów. ● Zrzeszający m.in. wspinaczy i niezwykle aktywny Sächsischer Bergsteigerbund (SBB) obchodzi w tym roku 100. rocznicę istnienia. Tymczasem ruch wspinaczkowy w Saskiej Szwajcarii zaowocował w r. 2010 164 nowościami, w tym kilkoma ważnymi w konkurencji skoków skalnych. Nowe rekordy są udziałem Thomasa Willenberga. Dla jego wyczynów przestaje wystarczać oficjalna skala skoków (1-4), która została poszerzona do stopnia „6”. (*Rudaw Janowic*) ● Grande Dame alpinizmu szwajcarskiego, 81-letnia (jak ten czas leci...) Yvette Vaucher, jest od czerwca członkinią honorową Club Alpin Suisse. Jej kandydaturę rozpatrywał Walny Zjazd już w 1975 r., wtedy jednak męskie duchem towarzystwo odmówiło tej godności kobiecie. ● *Jola i Marek Maludowie*: Za nami kolejny urlop bałkański. Udało nam się zdobyć kulminację 4 pasm górskich – Piatra Craiului, Bucugi, Starej Planiny i Pirynu. Serce do gór wciąż ogromne, o reszcie ciała lepiej nie mówić. Serdecznie pozdrawiamy z Banska w Bułgarii. ● Mimo wakacji, Maciek Popko nie próżnuje. Właśnie pojawiła się jego kolejna książka – „Ludy i języki starożytnej Anatolii”. Jest to zaktualizowana i rozszerzona wersja publikacji z r. 1999, której niemieckie wydanie ukazało się w r. 2008 w Wiesbaden. Nową edycję z zainteresowaniem przeczytał Tomek Łubieński, którego zaciekały szczególnie wątki orientально-greckie. Czekamy, Maćku, na dalsze książki – może tym razem wspomnienia z wypraw górskich?



Ivan Gálffy jesienią 1981 roku. Fot. Józef Nyka

IVAN GÁLFY

Rodzili się około r. 1930, wirusa tatrzańskiego połykali w lata wojny lub krótko po wojnie, dziś osiągają zwolna wiek krytyczny i odchodzą, odchodzą, odchodzą... W lipcu z naszej strony m.in. Karol Jakubowski (*1926) i Tadeusz Kozubek (*1929), na Słowacji – Ivan Gálffy a wcześniej, w końcu czerwca, w Czechach, Jiří Pacl. Gálffy to w taternictwie i alpinizmie słowackim postacią o historycznym wymiarze. Urodził się we wsi Nemecká (Partizánska) Lupča 15 lipca 1933 r., czyli dokładnie w dniu otwarcia Chaty pod Wagą, którą uważał za swą bliźniaczkę i w której później często świętował urodziny. Taty poznał jako młody turysta, w r. 1949 już się wspiął. Szybko osiągnął wysoki poziom i zasłynął z trudnych nowych dróg (np. na zach. ścianie Gierlachu 1953, wsch. ścianie Łomnicy 1957, w Granatach Wielickich) i pierwszych przejść zimowych (na Rumunowym, Łomnicy). W „Tatrach Wysokich” WHP wymieniany jest przeszło 60 razy. Jego najczęstszym partnerem był Ivan Urbanovič – o ich zaspole mówiło się „Ivanovci”. „Dzieje taternictwa w dekadach szóstej i siódmej naznaczone są dokonaniem tej dwójki” – czytamy w „Jamesaku” 1993. W latach 1956, 1963, 1966 z powodzeniem wspiął się w Alpach, w latach 1958–1963 bawił pięć razy w Kaukazie (m.in. Dychtau od południa, północne flanki Miżirgi, Szheldy, Dżangitau). W tym czasie zasmakował w wyprawach. W r. 1965 wyjechał w Hindukusz, gdzie dokonał 7 pierwszych wejść, m.in. na Kohe Dosti (6435 m), Qala-i Panja (6328 m), Kohe „Iames” (6210 m). W r. 1967 wszedł nową drogą (pn.-zach. granią) na Tirich Mir (7706 m) oraz na wtedy jeszcze dziewicze Dir Gol Zom (6778 m, 12 VII) i Tirich Mir West I (7487 m, 20 VII). W latach 1969 i 1971 był organizatorem i kierownikiem dwóch wypraw na Nanga Parbat (8125 m). Druga z nich dokonała V wejścia na szczyt, długą drogą Buhla, sam Gálffy wszedł na Pd. Chongra (6448 m) i na Rakhiot Peak (7074 m). W latach 1973 i 1976 kierował wyprawami na Makalu (8481 m) – pierwsza rozpoznała teren, druga dokonała V wejścia na szczyt, nową drogą przez wsch. ścianę. W r. 1979 wyprawa pod jego wodzą dotarła do wysokości 7400 m na Jannu (7710 m) – w 1981 nastąpiła powtórka, tym razem z podwójnym sukcesem: wejściami na Jannu (nową drogą) i na Kangchenjunga (IX wejście). W trójce na szczycie Jannu znalazł się syn Ivana, Róbert Gálffy. W r. 1984 był liderem wyprawy na południową ścianę Lhotse Shar (III wejście na szczyt, I pd.-zach. filarem). W sumie prowadził w Himalaje 8 wypraw, ostatnią był w r. 1987 Everest – z ambitnym celem ale bez szczytowego sukcesu. Nosiło go też po innych górach. Tak np. w r. 1975 znalazł się w Ameryce Południowej, gdzie wszedł na szczyty Chacaltaya (5350 m), Illimani (6500 m) i Huascarán (6768 m). Na wyprawach najważniejszy był dla niego duch zespołowości.

„Ekipę dobieram z czołowych wspinaczy, ale bez wybujałych indywidualności” – mówił. Jako ratownik dbał o bezpieczeństwo wspinaczy, choć i tak na Makalu stracił dwóch z nich: Jana Konickiego na pierwszej i Karela Schuberta na drugiej wyprawie. Chociaż zakończone sukcesem, wypraw tych nie uważał za wygrane. Sam nie stanął na żadnym 8-tysięczniku, choć miał po temu okazje i warunki. Uważał, że musi się skupiać na całości wyprawy a nie na własnych ambicjach. Z uznaniem wypowiadał się o wysokościowych sukcesach Rosjan – „v tomto smere sa mi páčia aj

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/g201107.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

Poliaci” – dodawał w wywiadach. Pytany w rozmowie z „Jamesakiem” o miłe chwile, przypomniał powrót z Nanga Parbat, kiedy w Smokowcu przekrzykiwały się 4 orkiestry a wiatujące tłumy były większe niż na 1 Maja. Na Hradczanach przyjął ich prezydent Ludwik Svoboda, którego Ivan w r. 1970 prowadził na Gierlach, a który po ekipę przysłał swój prezydencki samolot. Z jego 8 wypraw w Himalaje, 5 zakończyło się wejściami na szczyty, 10 ludzi stanęło na 8-tysięcznikach. Jego zasługi dla himalaizmu czechosłowackiego są prawdziwie wiekopomne. Poza wszystkim, umiał wynajdować problemy i – podobnie jak u nas Andrzej Zawada – nie bał się największych wyzwań, czego przykładem południowe zerwy Lhotse. „Gdyby nie Gálfy – mówi Zoltán Demján – w latach 80. nasz mały kraj nie byłby jednym z trzech głównych rozgrywających w Himalajach.”

Równolegle udzielał się organizacyjnie, był członkiem władz klubowych, za swe dokonania zbierał odznaczenia i honory – w r. 1961 otrzymał tytuł mistrza sportu, w 1965 zasłużonego mistrza sportu. Był jednym z paru pierwszych zawodowych ratowników tatrzańskich. Pracę ratowniczą rozpoczął w r. 1953 i poświęcił jej 48 lat życia, z tego 25 lat jako naczelnik. We wrześniu 1976 otrzymał nominację na naczelnika Horskjej Služby na całą Słowację i wytrwał na tym urzędzie do r. 2002. Wniósł wiele w rozwój HS i jej europeizację. „Pod względem sprzętu i ratowniczych nowości Słowacy nas wyprzedzili” – wspominał po latach Józek Uznański. – „Wielu rzeczy się od nich nauczyliśmy.” Po zmianie ustroju, przeprowadził szczęśliwą reorganizację służby. Pisywał artykuły i doglądał powyprawowych publikacji książkowych, w r. 1978 wysłał jego książka „Makalu”, napisana wspólnie z Milanem Kriššákem. Zmarł w Hagach Wyżnich 16 lipca po długiej i ciężkiej chorobie. Jego górcy towarzysze i wychowankowie – a w jego wyprawach wzięło udział 100 ludzi – żegnają w nim nie tylko obdarzonego charyzmą organizatora i lidera, ale także wyjątkowego człowieka – wszystkim życzliwego, wyrozumiałego, emanującego optymizmem i pogodą ducha. Dla nas Polaków był – obok Puškáša – jednym z najczęściej widywanych i najbliższych słowackich przyjaciół.

Józef Nyka

SENIORZY WIOSNA 2011

Oba nasze wiosenne spotkania były, jak zawsze, udane. W skałkach zebrało się przeszło 30 osób, czyli więcej niż w ostatnie lata. Mam nadzieję, że to nowe miejsce powoli zdobędzie zwolenników. Nad Morskim Okiem – a był to zlot XIX – pogoda była niezła zaś liczba uczestników rekordowa: przeszło setka, w związku z czym trzeba było zająć również stoliki na werandzie. Na prośbę Alka Lwowa wynotowałam 80-latków – doliczyłam się 20, choć nie wszystkich dat jestem pewna. Nie brakowało osób z okolicy dziewięćdziesiątki. Zagranicę reprezentowali Mietek Kotakowski i Henio Bednarek „Parkins” z żonami. Na przyjazd tym razem dała się namówić Danka Baranowska „Toczka”, onegdaj jedna z najlepiej wspinających się dziewczyn. Małe grupki śmiało wyruszały w górę, były wypadki na Rysy, Szpiglasową i Szpiglasowy Wierch, Wrota Chałubińskiego, nawet Zadniego Mnicha, Jurek Wala i Wojtek Kapturkiewicz jeździli na nartach. Kilko młodszych seniorów dotarło na spotkanie przez Zawrat. Tradycyjną mszę św. odprawił ks. Krzysztof Gardyna, tradycyjnym śpiewom przewodziła Krysia Dolebska z Warszawy. Wracając ze spotkania z Barankami, w Zakopanem odwiedziliśmy grób Zdzicha Dziędzielewicza, któremu czyjaś ręka postawiła donicę z krzakiem kosówki.

Barbara Morawska-Nowak

DŁUGIE CIEienie K2

3 sierpnia minie 25. rocznica śmierci Wojciecha Wróza w trakcie zejścia z K2 (8611 m). Z tej okazji Staszek Handl wspominał go następująco: „Niesamowity gość, pod jego opieką rozpocząłem wspinanie na poznańskiej Cytadeli i w skałkach a potem w Tatrach. Dla nas, rozpoczynających przygodę ze skałą, był »bogiem« i nim pozostał. Absolutnie kompletny wspinacz, skuteczny, elegancki w każdym skalnym ruchu. Dla wszystkich rozpoczynających wspinanie był zawsze mentorem i dawał nadzieję, że w Poznaniu, tak daleko od gór i skałek, też można ostro założyć. To m.in. dzięki niemu Poznań zaczął się liczyć, i tak jest do tej pory. Myślę o nim często, jest na pewno w każdym z nas i tak już zostanie. Nie minął się, wspania się po lepszych Górach i tam na pewno też jest »bogiem«.” Tyle Staszek Handl. A przecież nie zapominajmy, że na tymże K2 śmierć Wojtka o miesiąc poprzedził tragiczny lot Tadzia Piotrowskiego (10 lipca 1986), zaś w tydzień po Wojtku rozegrał się dramat Dobroslawy Miodowicz-Wolf, niezapomnianej „Mrówki”. I o tych dwojgu nie można mówić inaczej, jak w superlatywach.

Rudaw Janowicz

Lato 2011 w Pakistanie nie było nadzwyczajne, ale jak na zmienną pogodę i polityczne wibracje w kraju – całkiem niezłe. Ośmiotysięczniki „wzbogaciły się” o pół setki wejść. Dokonywano ich gromadnie, a daty odpowiadają „oknom” pogodowym. Broad Peak miał na wierzchołku 9 gości – w jednym dniu 25 lipca. Na Gasherbrum I weszło 10 osób, wszystkie 13 lipca. Dla Włocha Maria Panzeriego był to 13 ośmiotysięcznik. Gasherbrum II notował – jak zwykle – dużo większą frekwencję. Na jego szczycie stanęło 29 osób: 5 w dniu 14 lipca, pozostali 22 lipca. Włoch Carlos Pauner zaliczył swój 12 ośmiotysięcznik. W grupie 5 Irańczyków na szczyt weszła piękna Leila Esfandjari, która niestety podczas zejścia straciła życie. Nie była nowicjuską – w r. 2008 stanęła na Nanga Parbat, w 2010 doszła do 7500 m na K2. Poszczęściło się tym razem Polakom – z czubka Gasherbruma II zameldowali się 22 lipca Aleksandra Dzikówna i Jacek Teler, członkinią ich zespołu była też Ukrainka Maryja Chytrykowa. K2, który w ostatnich sezonach nie dopuścił nikogo do szczytu, tym razem jest oblegany z obu stron, a wśród oblegających jest dwoje Polaków: od południa Kinga Baranowska (z Fabrizio Zangrillim) a od północy Darek Załuski (w ekipie Gerlindy Kaltenbrunner). Do końca lipca próby abrałyśmy się w niepogodzie, pewna nadzieja w sierpniu. Z niższych szczytów słyhać o ładnym wejściu Rosjan Denisa Wierietienina i Jewgienija Baszkircewa na obelisk Trango – drogą hiszpańską i to w zaledwie dwa dni (36 wyciągów, 21–22 lipca). Kilka grup działa w Dolinie Charakusa. Trójka amerykańsko-kanadyjska poprowadziła drogę jednym z filarów turni nazwanej Fida Brakk (Jenga Spur, 6–7 lipca, V+, 5.11R, A0, 1050 m). Trzy zespoły planowały nowe drogi na K7 (6942 m), zawiódła jednak pogoda. W poprzednim numerze pisaliśmy o Włochach pod Latokiem I – wyprawa wycofała się wskutek niebezpiecznych warunków na ścianie. Anonsowany przez nas w GŚ 5/2011 baskijsko-argentyński plan wejścia granią Mazeno na Nanga Parbat także nie powiódł się, podobnie jak późniejsza próba na „Kinshoferze”. Zapowiadaliśmy też nową drogę na K2 silnej trójki rosyjsko-francuskiej. Nic z tego nie wyszło, a Aleksiej Bołotow, Yannick Graziani i Christian Trommsdorff przerzucili się pod zachodnią ścianę Gasherbruma IV, z której wycofali się w śnieżycy z wysokością 6000 m. Nagrodą pocieszenia było szybkie wejście na Broad Peak Grazianiego i Bołotowa. Wciąż jednak przybywają nowe wyprawy, w toku jest też wyprawa 4 dziewcząt z Ukrainy i Rosji, które atakują NW ścianę Great Trango Tower. Są to Ania Jasynska, Marysza Koptewa, Galina Czibitok i Jewgienija Kuroczkina.

ZŁOTE MYŚLI ZE SZCZYTÓW

Andrzej Matuszyk: Myśli o górach i wspinaniu – Sentencje, refleksje, obrazy. Góry Books 2010. Niezwykłe dzieło – nasz alpinizm nie miał dotąd podobnego. Tytuł i akademicki w tonie wstęp nie obiecuje łatwej lektury, okazuje się jednak, że książka wciąga jak dobra powieść. A można ją czytać na różne sposoby, od początku, od końca, na wrywki – najlepiej jednak smakować jej treść po trochu. Michał Jagiełło nazywa ją „Facynującym witrażem w kościele pod wezwaniem Górskiej Antropologii Kultury”. Czytelnik cofa się między ukochane wierchy i między dawnych, często już zmarłych, przyjaciół, w których nagle odkrywa błyskotliwych intelektualistów. Niektóre sentencje chciałyby się mieścić na biurkowym kartonie, inne na kartce przypiętej do spakowanego w góry plecaka. Ze strony autora, skądinąd do tej pracy predestynowanego jak nikt inny – benedyktyński trud, rozłożony, jak przyznaje, na wiele lat. Spis źródeł obejmuje 400 pozycji, a są wśród nich nawet takie drobiazgi, jak zeszyt naszej „Biblioteczki Historycznej”. Od tekstów nie mniej ciekawy jest indeks. Do głosu dochodzi półtorej setki złotych, rekordzista co do liczby cytatów jest – tak często pogardzany – Jan A. Szczepański, po około 30 przywołań mają Michał Jagiełło, Wojciech Kurtyka, ks. Roman Rogowski, po około 20 Wanda Rutkiewicz, Kukuczka, Wilczkowski – za to na jedną tylko dwuwierszową notkę zasłużył tak przecież płodny literacko Schramm. Do autorskiego wstępu dodać by można, że zapewne – a nawet na pewno – nie wszystkie przytaczane myśli wyszły z ust ich rzekomych autorów. Pamiętam znanego dziennikarza, który zwierzał się, że w wywiadach z niektórymi (też znanymi) alpinistami sam tworzy i pytania, i odpowiedzi. W jeszcze większym stopniu dotyczy to pomocników w pisaniu autobiograficznych książek. Na 277 stronach tomu zabrakło nam sentencji paru europejskich górskich myślicieli, takich jak Nuy, Steinitzer, Meyer (Oskar), Rudatis, Devies, ale także celnych zdań Malczewskiego (Rafała) czy Arna Puškáša, a może nawet – choć to inny kaliber – ciętych powiedzonek Aresztanta, Druciarza, Bogusia Ślomy. No a Sabała? Uznaj to, Kochany Autorze, za zachętę do przygotowania drugiego